

## Jaki „nowy porządek” wykuwa się na naszych oczach (2)?



### USA – gasnące super imperium czy mocarz w okresie przełomu?

Główna linia konfrontacji w dzisiejszym świecie przebiega pomiędzy USA a Chinami. Tezy tej – oczywiście - nie trzeba szerzej rozwijać.

Podstawowym stwierdzeniem wyjściowym dla naszych dalszych rozważań jest to, iż sprzeczność interesów obu tych krajów jest na tyle fundamentalna, że nie ma w dającej się przewidzieć perspektywie widoków na zagaszenie tej konfrontacji. Obecny układ sił pomiędzy obu stronami utwierdza nas również w przekonaniu, że ten konflikt będzie trwał tak długo, jak długo jeden z tych krajów nie straci swojej pozycji i potencjału w takim stopniu, który pozwoli drugiej stronie utrzymać/przejąć dominację.

Z naszej – polskiej – perspektywy istotne jest to, abyśmy bez większych emocji i złudzeń rozważyli jakim potencjałem dzisiaj i w dającej się przewidzieć perspektywie, dysponują strony tej konfrontacji. To bowiem fundamentalnie określa nasze perspektywy i wyznacza kierunki działania na dziś i w przyszłości.

Dla Polski to pozycja USA w krótkiej i dłuższej perspektywie jest fundamentem bezpieczeństwa i rozwoju. Najpierw zatem rozważymy, czy prawdą jest wypowiedziane dość szeroko twierdzenie, iż USA są mocarstwem gasnącym i w dłuższej perspektywie niezdolnym do utrzymania swojej obecnie ciągle dominującej pozycji.

Wiele elementów wskazuje na to, iż powyższe twierdzenie może być prawdziwe. W pierwszym rzędzie znajduje ono oparcie w obserwacji amerykańskiego życia publicznego. Głębokie podziały polityczne są tu tylko częścią problemu. Radykalnej polaryzacji amerykańskiego życia publicznego towarzyszy może nawet jeszcze silniejsza polaryzacja ideowa i rosnąca ilość nierozwiązywalnych konfliktów wewnętrznych na tym tle.

Dodatkowym krytycznym problemem jest tykająca bomba pod amerykańskim systemem finansowym oraz słabnąca pozycja dolara, jako podstawowego regulatora globalnej wymiany handlowej. Na tym tle wątpliwości budzi również zdolność do utrzymania przez gospodarkę USA takiej dynamiki (zwłaszcza technologicznej), która pozwoli im utrzymać przewagę nad gospodarką chińską.

Co jednak wydaje się najważniejsze, bardzo głębokiej erozji uległa pozycja USA jako światowego lidera tzw. obozu liberalno-demokratycznego. USA nie są już dziś atrakcyjnym partnerem dla krajów Ameryki Łacińskiej, Afryki czy Azji. Oferta amerykańska kierowana do rozwijających się na tych kontynentach krajów, rozmija się fundamentalnie z ich oczekiwaniami, a to powoduje nadzwyczajną łatwość jaką mają dziś przeciwnicy USA w pozyskiwaniu kolejnych aliantów. Świadczą o tym choćby ograniczone sukcesy w budowaniu antyrosyjskiej koalicji przeciw Rosji po lutym 2022 roku.

Ważnym czynnikiem wpływającym na pozycję amerykańską w najbliższych miesiącach będzie również kampania prezydencka w 2024 roku. O ile prezydent Xi zakończył w minionych miesiącach swoją walkę o kolejną reelekcję, o tyle przywództwo amerykańskie, zarówno pod wodzą Bidena do końca 2024 roku, jak i później (zapewne od stycznia 2025 urząd obejmie nowy prezydent), zwłaszcza w kontekście nieuchronnej bardzo ostrej walki wyborczej, będzie poważnie sparaliżowane. A właśnie kolejnych kilkanaście miesięcy może istotnie zaważyć na dalszym przebiegu konfrontacji z Chinami.

Jednak nawet biorąc pod uwagę wymienione wyżej i jeszcze wiele innych, negatywnych dla oceny zdolności USA do utrzymania swojej pozycji czynników, jestem przekonany, że to jednak Ameryka zdoła zachować swoje przewagi. To przekonanie wynika z przeświadczenia, iż to nie tyle USA będą zdolne do zachowania tej pozycji. W moim przekonaniu to Chiny okażą się po prostu niezdolne do ich zdystansowania – co postaram się wykazać w następnym materiale.

Przekonanie moje bazuje przede wszystkim na tym, iż to USA dysponują zdecydowanie większą ilością rozstrzygających argumentów, dających im większe szanse na zwycięstwo. Wymienię tylko trzy, mające w mojej ocenie kluczowe znaczenie.

W pierwszym rządzie to oni mają przytłaczającą przewagę w praktycznej umiejętności kreowania wokół siebie zwycięskich koalicji. Dzięki temu właśnie zdołali oni rozstrzygnąć na swoją korzyść obie wojny światowe oraz „zimną wojnę”. Chiny ostatnie doświadczenie konfrontacyjne mają z wojny z Wietnamem w 1979 roku i ta ich kompromitacja ciągle jest żywym doświadczeniem. Chiny nawet dzisiaj, u szczytu potęgi, nie są w praktyce zbudować realnej koalicji, bo nawet związek z Moskwą jest z ich perspektywy już dziś bardziej relacją z wasalem.

A właśnie opisane wielkie konfrontacje XX wieku pokazują, że o ostatecznym powodzeniu w nich decyduje właśnie owa „zdolność koalicyjna”.

Tu dodać trzeba, iż także wydarzenia jakie nastąpiły po lutym 2022 roku pokazują ową praktyczną „zdolność koalicyjną” USA przeciw Rosji (format Ramstein), nawet jeśli jest to wymuszone niezdolnością do podejmowania realnych decyzji w ramach NATO.

Po drugie, aby taką zdolność realizować w praktyce, konieczne jest stworzenie atrakcyjnej płaszczyzny ideowej. W warunkach pokojowych Amerykanie usiłując narzucać progresywną i patologiczną ideologię innym krajom, przegrywają ze skądinąd coraz słabszym chińskim oddziaływaniem ekonomicznym, dającym pozory wsparcia rozwojowego krajom zacofanym zwłaszcza infrastrukturalnie. Ale w warunkach wojny o dominację, zdecydowana większość istotnych graczy światowych opowie się nie po stronie coraz bardziej represywnego chińskiego „kosocjalizmu”, ale po stronie modelu wolnościowego. To doświadczenie też już znamy z historii XX wieku.

Po trzecie wreszcie, Amerykanie dysponują argumentem kulturowo - cywilizacyjnym o rozstrzygającym charakterze. Jest nim język, którym – nolens volens – posługiwać się musi, aby się skutecznie komunikować, cały dzisiejszy świat. Język jest warunkiem niezbędnym dla globalnej dominacji i bez niego – pokazują to doświadczenia minionych epok – nikt dominującej pozycji nie jest w stanie ani zdobyć, ani utrzymać. Jak silny jest to czynnik pokazuje sytuacja w Unii Europejskiej. Mimo wystąpienia z niej Wielkiej Brytanii i mimo tego, że po angielsku mówią tylko Irlandczycy, to właśnie angielski pozostaje podstawowym narzędziem komunikacji tej wspólnoty. I to mimo próby zmiany tego stanu rzeczy przez Francuzów czy Niemców.

W tej zatem konfrontacji Chińczycy są z góry skazani na klęskę, bowiem ich język jest nie do zaakceptowania jako narzędzie, które mogłoby zastąpić dominację języka angielskiego.

Przewagi amerykańskie we wskazanych obszarach mają tak istotny charakter, że w dającej się przewidzieć perspektywie nic nie jest w stanie zagrozić ich dominacji. Jedyнным czynnikiem, który to może spowodować, jest erozja wewnętrzna systemu amerykańskiego, której wykluczyć się nie da. Jednak i tak proces taki potrwa minimum dekadę, więc dla istoty naszych rozważań, jest on obojętny.

Stąd dla perspektywy 10 – 15 letniej można przyjąć jako pewnik, iż amerykańska dominacja globalna nie zostanie naruszona. To kluczowa konkluzja, ale już konieczne jest zasygnalizowanie, iż nie wynika z niej, że w podobnej perspektywie mamy zapewnione bezpieczeństwo. Wystarczy tylko trzymać się amerykańskiej nogawki, opłacać się sownie kolejnymi zakupami, a wszystko inne „jakoś się ułoży”. Nie ma nic bardziej naiwnego niż wiara w stałość „uczuć” USA do Polski.

USA bowiem nie prowadzą polityki opartej na „uczuciach” czy – tym bardziej – „wartościach”. USA prowadzą politykę opartą na osiągnięciu swoich korzyści i w żadnej sytuacji od momentu, kiedy osiągnęły po I wojnie światowej pozycję supermocarstwa, nie kierowały się ani „uczuciami” ani „wartościami”. Im szybciej prawda ta zostanie sobie uświadomiona nad Wisłą, tym szybciej przygotujemy się na nieuniknione amerykańskie pivoty, w których może okazać się, że – tak jak już kiedyś – jesteśmy tylko ceną, za którą osiąga się inne, ważniejsze cele. Ale o tym w dalszych rozważaniach.



**Autor:** Profesor Grzegorz Górski